

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ZBIGNIEW ANUSIK  
Uniwersytet Łódzki

### **Stosunki polsko-pruskie w dobie Sejmu Czteroletniego Kilka refleksji w związku z książką Macieja Kucharskiego**

Maciej Kucharski, *Działalność dyplomacji polskiej w Berlinie w latach 1788–1792*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000, ss. 148.

---

Dzieje stosunków polsko-pruskich w dobie Sejmu Czteroletniego należą bez wątpienia do rzędu najważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych zarazem problemów politycznych w historii pierwszej Rzeczypospolitej. Właśnie ze względu na ogromny ciężar gatunkowy tego zagadnienia, od blisko dwóch stuleci usiłują się z nim zmierzyć kolejne pokolenia historyków polskich. Nie trzeba bowiem dodawać, że wyjaśnienie istoty stosunków Rzeczypospolitej z dworem berlińskim w latach 1788–1792 stanowi jedną z kluczowych kwestii w starym sporze historiograficznym o przyczyny upadku państwa polsko-litewskiego. Zdając sobie sprawę z tych wszystkich uwarunkowań, Maciej Kucharski nie sformułował we wstępie do swojej pracy jakichś dalekosiężnych i oryginalnych celów badawczych. Ograniczył się jedynie do konstatacji, iż wcześniejsi badacze, pisząc o stosunkach polsko-pruskich w dobie Sejmu Wielkiego, pomijali najczęściej milczeniem lub też spychali na margines własnych rozważań działalność polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie. Z tego też głównie powodu on sam zdecydował się opracować dzieje działań podejmowanych przez dyplomację polską w stolicy Prus w okresie od początku 1788 do połowy 1792 r.

Podstawę źródłową recenzowanej pracy stanowią dokumenty z zasobów Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Geheimes Statsarchiv w Berlinie, Archives du Ministère des Affaires Etrangères

w Paryżu oraz Rigsarkivet w Kopenhadze (te ostatnie dzięki mikrofilmom przechowywanym w AGAD). Wykorzystany przez Autora zasób źródłowy wydaje się wystarczający do wszechstronnego opracowania badanego problemu. Równie dobrze prezentuje się zestaw zgromadzonej przez Macieja Kucharskiego literatury przedmiotu. Należy jednak podkreślić fakt, iż sięgnął on jedynie do prac, które można określić mianem fundamentalnych i podstawowych dla badanego zagadnienia<sup>1</sup>. Układ pracy jest jasny, przejrzysty i logiczny. Sposób narracji chłodny i rzeczowy. Autor ogranicza do minimum informacje o wydarzeniach omawianych już, często obszernie i wyczerpująco, w literaturze przedmiotu. Unika również wyraźnych polemik z poglądami innych badaczy. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że uważna lektura źródeł pozwoliła mu skorygować (czasami w kwestiach o zasadniczym znaczeniu) niektóre ustalenia tak znanych historyków jak Bronisław Dembiński, Szymon Askenazy czy Zofia Zelińska.

Maciej Kucharski rozpoczyna swój wykład od przedstawienia poczynań rezydenta Bernarda Zabłockiego, który reprezentował w stolicy Prus interesy króla i Rzeczypospolitej oraz zabiegów polskiej opozycji, która na dworze berlińskim szukała poparcia dla koncepcji obalenia w Warszawie rządów królewsko-ambadorskich. Do lata 1788 r. dwór berliński nie przywiązywał większego znaczenia do ofert współpracy składanych mu przez antykrólewską opozycję. Zdaniem Autora, dopiero projekt sojuszu polsko-rosyjskiego zaktywizował dyplomację pruską. Fryderyk Wilhelm II i jego ministrowie uznali bowiem, że zwraca się on przeciwko Prusom, zamykając im drogę do powiększenia własnego terytorium kosztem Rzeczypospolitej. Już po kilku tygodniach w Berlinie uznano jednak, że to właśnie podtrzymanie przez Katarzynę II projektu sojuszu z Polską dałoby Prusom pożądany pretekst do interwencji wojskowej i zaokrąglenia terytorialnego. Przez najbliższe miesiące działania dyplomacji pruskiej w Polsce miały zatem na celu znalezienie pretekstu, który umożliwiłby

---

<sup>1</sup> Zwraca uwagę np. pominięcie kilku dość istotnych dla badanego zagadnienia artykułów zawartych w zbiorze *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998. Jest to o tyle dziwne, że Maciej Kucharski zamieścił w tym wydawnictwie swój własny artykuł. Symptomatyczne wydaje się również dość ogledne wykorzystanie wydawnictw źródłowych i opracowań autorstwa Henryka Kocója. Upominałbym się także o moje własne prace poświęcone dziejom dyplomacji polskiej w dobie Sejmu Wielkiego. Por. Z. Anusik, *Organizacja i funkcjonowanie polskiej służby zagranicznej w latach 1764–1792 (próba nowego spojrzenia)*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1996, Folia historica 58, s. 49–82 oraz i d e m, *Kilka uwag o finansowych aspektach funkcjonowania polskiej służby zagranicznej w latach 1776–1792*, *ibidem*, 1999, Folia historica 64, s. 135–145.

wkroczenie wojsk pruskich w granice Rzeczypospolitej. Od września 1788 r. dwór berliński rozpoczął też budowę własnego stronnictwa w Polsce i zaczął koncentrować oddziały nad jej granicą (s. 24–25). Akceptując ten tok rozumowania dodałbym tylko, iż aktywizacja polityki pruskiej w Polsce nie była jedynie reakcją na poczynania dworu petersburskiego. Warto bowiem pamiętać o tym, iż 13 sierpnia 1788 r. podpisano w Berlinie definitywny traktat sojuszniczy pomiędzy Anglią i Prusami (układ prowizoryczny podpisano 13 czerwca 1788 r. w Loo). W myśl tego porozumienia oba dwory (przy współdziałaniu z uzależnioną od nich Holandią) miały dołożyć wszelkich starań dla powstrzymania ekspansywnej polityki Rosji i Austrii wobec Turcji. Próba storpedowania przez Prusy planów sojuszu polsko-rosyjskiego wydaje się więc logicznym następstwem świeżo podpisanego układu.

Przystępując do budowy własnego stronnictwa w Rzeczypospolitej, dwór berliński liczył na pozyskanie Michała Kazimierza Ogińskiego, Karola Stanisława Radziwiłła, Józefa Ignacego Rybińskiego, Antoniego Sułkowskiego, Franciszka Ignacego Przebendowskiego oraz przedstawicieli domu Potockich. Początkowo wydawać się mogło, że najłatwiej będzie zdobyć poparcie ze strony obu magnatów litewskich. Już w połowie września 1788 r. wysłannik hetmana wielkiego litewskiego, Ignacy Lachnicki przywiózł bowiem do Berlina projekt skonfederowania szlachty litewskiej pod przywództwem Ogińskiego i Radziwiłła w wypadku, gdyby Stanisław August należał na sfinalizowanie sojuszu z Rosją i powiększenie podległej sobie armii (s. 26–27). Wbrew stanowisku Zofii Ziełińskiej, która twierdziła (w ślad za opiniami ferowanymi przez Girolamo Lucchesiniego), iż Prusy odrzuciły oferty składane w Berlinie przez Ogińskiego i Radziwiłła, Maciej Kucharski w sposób przekonujący dowodzi, iż Ewald Friedrich von Hertzberg przywiązywał duże znaczenie do rozmów z obu magnatami. Kiedy jednak w początkach grudnia 1788 r. Ignacy Lachnicki ponownie przybył do Berlina, pruskiego ministra spotkało spore rozczarowanie. Hetman Ogiński należał bowiem za pośrednictwem swojego wysłannika na zaaprobowanie przez Prusy wysuwanych w trakcie obrad sejmu projektów reformatorskich (w tym aukcji wojska) oraz natychmiastowe zawarcie przymierza polsko-pruskiego. Ponieważ były to propozycje dalekie od ówczesnych oczekiwań dworu berlińskiego, Hertzberg w rozmowach z Lachnickim grał na zwłokę, nie chcąc zrażać swoich popleczników w Polsce i jednocześnie starając się nie składać żadnych wiążących obietnic (s. 30–32). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż konkurencyjne wobec pomysłów Ogińskiego oferty przesłali do Berlina w tym samym mniej więcej czasie Antoni Sułkowski i Seweryn Rzewuski.

O ile interesujący z punktu widzenia proponowanych tam reform, ale właśnie przez to całkowicie sprzeczny z pruską racją stanu, memoriał Sułkowskiego został z miejsca odrzucony przez Fryderyka Wilhelma II, to pomysły zawiązania konfederacji wysuwane przez hetmana polnego koronnego stały się przedmiotem narad króla z jego ministrami. Dokonując szczegółowej analizy materiałów źródłowych związanych z nieformalnymi i zakulisowymi rokowaniami prowadzonymi przez Seweryna Rzewuskiego z dworem berlińskim, Maciej Kucharski koryguje cały szereg wcześniejszych ustaleń Bronisława Dembińskiego i Zofii Zielińskiej. Zamyka zaś swój wywód konstatacją, że o niepowodzeniu rozmów Rzewuskiego z ministerium Fryderyka Wilhelma II zadecydowała w ostatecznym rozrachunku nieprzychylna opinia o planach hetmana polnego sformułowana przez jego dotychczasowego protektora – Girolamo Lucchesiniego (s. 33–37).

Dość istotnym ustaleniem Macieja Kucharskiego wydaje się stwierdzenie, iż kreowany przez część dawniejszej historiografii na wielkiego (bo pochodzącego z królewskiej nominacji) dyplomata Bernard Zabłocki, był w istocie dość przeciętnym agentem niskiej rangi. Długi pobyt w Berlinie nauczył go nieufności wobec Prus. Polski rezydent nie był jednak w stanie wyzbyć się naiwnego zaufania w stosunku do swoich ziomków. Nie potrafił przeniknąć żadnej intrygi inspirowanej przez antykrólewską opozycję, nie mówiąc już o przeciwdziałaniu jej akcjom na dworze berlińskim. W początkach Sejmu Wielkiego w prywatnych instrukcjach Stanisława Augusta przesyłanych na ręce Zabłockiego ustawicznie powtarzało się polecenie dementowania pogłosek o antypruskim nastawieniu króla. Składane przez polskiego rezydenta zapewnienia tej treści były jednak ignorowane przez dwór berliński. Jediną godną uwagi, samodzielną inicjatywą Stanisława Augusta w tym czasie była opracowana w dniu 17 stycznia 1789 r. instrukcja, w której król nakazywał Zabłockiemu, aby zażądał zmiany postawy Lucchesiniego i groził złożeniem na niego oficjalnej skargi w Berlinie. Król szybko jednak przestraszył się możliwych konsekwencji własnej stanowczości i przez specjalnego kuriera odwołał swoje wcześniejsze rozkazy. Warto zaznaczyć, iż sprawa tej instrukcji królewskiej uszła uwagi historyków Sejmu Czteroletniego. Być może odwołanie stanowczych rozkazów dla Zabłockiego związane było z pogłoskami o koncentracji wojsk pruskich na polskiej granicy. Maciej Kucharski, w ślad za dotychczasową literaturą przedmiotu, zdaje się poważnie traktować groźbę wkroczenia wojsk pruskich do Polski na przełomie 1788 i 1789 r. W moim przekonaniu, rację miał raczej Jerzy Łojek, który uważał,

iż ze względu na ograniczony zasięg pruskich przygotowań wojennych, nie było wówczas realnego zagrożenia ze strony Prus dla integralności terytorialnej Polski<sup>2</sup>. Kończąc rozważania poświęcone postaci Bernarda Zabłockiego dodajmy, że po powstaniu Deputacji Interesów Zagranicznych (10 grudnia 1788) jego funkcje zostały *de facto* ograniczone do utrzymywania prywatnej korespondencji z królem i reprezentowania w Berlinie osobistych interesów Stanisława Augusta (s. 41–47).

Przełomowym momentem w dziejach stosunków polsko-pruskich w dobie Sejmu Wielkiego było przybycie do Berlina w dniu 16 lutego 1789 r. wyprawionego tam przez większość sejmowa, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego, stolnika litewskiego, księcia Józefa Czartoryskiego. Wbrew temu, co pisano o nim w przeszłości, stolnik litewski okazał się człowiekiem przedsiębiorczym i energicznym. Wykorzystując nie dość jasne sformułowania instrukcji wręczonych mu przez Deputację Interesów Zagranicznych, już 28 lutego 1789 r. złożył na ręce Hertzberga notę, która stanowić miała podstawę do rozpoczęcia rokowań o podpisanie traktatu przymierza polsko-pruskiego. Nie czekając na odpowiedź berlińskiego ministerium, 1 marca 1789 r. Czartoryski wręczył Hertzbergowi nową notę z prośbą o pruską pomoc dyplomatyczną w natychmiastowym wyprowadzeniu wojsk rosyjskich z Polski. Jednocześnie stolnik litewski zakomunikował dworowi berlińskiemu treść noty rosyjskiej, zawierającej prośbę o pozostawienie w Polsce magazynów wojskowych i strzegących ich żołnierzy do czasu zakończenia wojny rosyjsko-tureckiej. W ten oto sposób władze Rzeczypospolitej wyraziły wolę wspólnego z Prusami prowadzenia polityki zagranicznej, tak jak gdyby sojusz polsko-pruski został już podpisany (s. 52–57)<sup>3</sup>. Odpowiedź pruska na notę z 28 lutego była ostrożna, ale otwierała perspektywy na uzyskanie ostatecznego porozumienia zarówno w kwestiach politycznych, jak i gospodarczych. W kwestii dobrych

<sup>2</sup> Por. J. Łojek, *Geneza i obalenie Konstytucji 3 maja. Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej 1787–1792*, Lublin 1986, s. 486.

<sup>3</sup> Warto może w tym miejscu przypomnieć moją własną, niemal identyczną opinię o polityce przywódców Sejmu Wielkiego wobec Szwecji w okresie po wznowieniu (we wrześniu 1789 r.) polsko-szwedzkich stosunków dyplomatycznych: „Kierownictwo polityki zagranicznej Sejmu Wielkiego (z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim na czele) stało [...] na stanowisku, że poprzez wysłanie misji polskiej do Sztokholmu w sposób wystarczający zademonstrowano wolę współpracy politycznej ze Szwecją, którą zaczęto traktować w Warszawie jak państwo sojusznicze”. Por. Z. Anusik, *O szwedzki altans. Karta z dziejów stosunków politycznych pomiędzy Sztokholmem a Warszawą w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1996, Folia historica 57, s. 81.

usług na dworze petersburskim Berlin nie był już jednak tak zdecydowany. Ministrowie Fryderyka Wilhelma II namawiali Polaków do unikania zadrażnień w stosunkach z Rosją. Ostatecznie jednak oficjalna odpowiedź dworu berlińskiego na notę z 2 marca 1789 r. nie zawierała zgłaszanych wcześniej ustnie zastrzeżeń. Król pruski obiecał bowiem poparcie w Petersburgu wszystkich polskich żądań wysuwanych pod adresem Katarzyny II.

Poparcie Prus dla Rzeczypospolitej nie było rzecz jasna bezwarunkowe. Głównym celem polityki pruskiej nadal było bowiem uzyskanie nabytków terytorialnych kosztem Polski. Wiosną 1789 r. pruskie ministerium obawiało się jednak otwartej konfrontacji z Rosją. Dlatego też Ewald Friedrich von Hertzberg starał się powściągać wojownicze zapędy Fryderyka Wilhelma II, wierząc iż zdoła pozyskać nabytki terytorialne od Polski za pomocą odpowiednich zabiegów dyplomatycznych. Do najważniejszych ustaleń Macieja Kucharskiego w tej części jego pracy zaliczyć należy stwierdzenie (sformułowane wbrew dawniejszej literaturze przedmiotu), iż Józef Czartoryski nie był bynajmniej bezwolnym narzędziem w rękach Lucchesiniego i pruskich ministrów. Z jego korespondencji jasno bowiem wynika, iż stolnik litewski zdawał sobie doskonale sprawę z dwuznacznej postawy dworu berlińskiego. Nie ufał też Prusom, uważał związek z nimi za posunięcie o czysto koniunkturalnym charakterze i przekonywał Deputację Interesów Zagranicznych o konieczności szybkiego powiększenia polskiej armii (s. 60–67). Poględy stolnika litewskiego podzielała większość jego rodaków przebywających ówczasie w stolicy Prus. Wiosną 1789 r. francuski dyplomata, Antoine-Joseph-Philippe d'Esterno pisał bowiem do swojego ministra spraw zagranicznych, iż słyszał, że niemal wszyscy przebywający w Berlinie Polacy traktują sojusz z Prusami czysto pragmatycznie. Przyznają, że dostrzegali w nim jedyną możliwość aukcji wojska i reorganizacji rządu, w razie zaś zerwania z dworem berlińskim gotowi są szukać wsparcia na jednym z dworów cesarskich (s. 70–71).

Wszystko to razem rzuca zupełnie nowe światło na politykę zagraniczną przywódców Sejmu wielkiego w owym czasie. Kolejne pokolenia badaczy z uporem godnym lepszej sprawy poszukiwały w archiwach pruskich dowodów na to, że dwór berliński od początku prowadził pokretną, dwuznaczna i wrogą wobec Polski grę dyplomatyczną. Za każdym razem, kiedy odkrywano dokumenty potwierdzające dążenie Berlina do oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorium, ferowano wyroki o naiwności przywódców sejmowych, którzy porzucili bezpieczny protektorat życzliwej Polsce Katarzyny II i rzycili się na oślep w ramiona podstępnego Fryderyka

Wilhelma II. A jeśli było inaczej? Jeśli przywódcy większości sejmowej zdawali sobie sprawę z zamierzeń dworu pruskiego? Jeśli podzielali podejrzenia i obawy Józefa Czartoryskiego? Jeśli decyzję o współpracy z Prusami podjęli zupełnie świadomie, wiedząc o wszystkich uwarunkowaniach tego posunięcia? A jeśli realizowali tylko starą zasadę, że „wróg mojego wroga jest moim przyjacielem”? Nie udzielając odpowiedzi na żadne z tych pytań, poprzestańmy na razie na stwierdzeniu, iż zbliżenie z dworem berlińskim przyniosło Polsce namacalne korzyści. W wyniku interwencji dyplomatycznej Józefa Czartoryskiego, pruscy ministrowie zgodzili się w czerwcu 1789 r. na sfinalizowanie transakcji sprzedaży 15 tys. karabinów dla polskiej piechoty oraz bliżej nie określonej liczby karabinków dla kawalerii narodowej. W lipcu 1789 r. Czartoryski wystąpił z kolei z prośbą o zgodę na sprzedaż 11 136 karabinów, 2261 par pistoletów i 3927 szabel na potrzeby armii litewskiej. I ta prośba została spełniona przez Prusaków. Za jedyne ustępstwo ze strony polskiej uznać trzeba zgodę na eksport z terenu Rzeczypospolitej koni remontowych dla armii pruskiej (s. 73–74).

Zdaniem Macieja Kucharskiego, zgoda Fryderyka Wilhelma II na dozbrojenie armii polskiej z pruskich manufaktur i arsenałów była pierwszą oznaką przełomu w polityce pruskiej. „Latem 1789 r. dwór berliński zdecydował się na porzucenie złudnych nadziei na prędkie zbliżenie do Rosji oraz rozprawę orężną z Austrią. Reorientacja pruskiej polityki zagranicznej dawała szansę na realizację marzeń przywódców sejmowych o podpisaniu traktatu przymierza” (s. 75). W moim przekonaniu, przytoczony wywód Autora jest tylko częściowo prawdziwy. Porzucając nadzieje na porozumienie z Rosją, dwór berliński postawił bowiem właśnie na rozprawę orężną z Austrią i przyszykowanym do wojny z cesarzem podporządkował własną politykę zagraniczną. I tylko w tym kontekście można rozpatrywać decyzję Berlina o rozpoczęciu poważnych negocjacji o podpisanie traktatu sojuszniczego z Rzeczpospolitą. Te same dokładnie przesłanki sprawiły, że z inicjatywy Józefa Czartoryskiego, który uzyskał aprobatę dla tych planów w pruskim ministerium, w Warszawie rozpoczęto przygotowania do wywołania antyaustriackiego powstania w Galicji (s. 78–79). Aprobując większość wywodów Autora w tej kwestii, nie sposób jednak zgodzić się z poglądem, iż to stolnik litewski wydawał dyspozycje przywódcom sejmowym, stawiał ich przed faktami dokonanymi i zobowiązywał „swoich współpracowników do nawiązania bezpośrednich negocjacji z Turcją za pośrednictwem posła polskiego w Konstantynopolu” (s. 79). Doceniając ogromną rolę Czartoryskiego w przygotowaniu w Warszawie gruntu dla myśli

o możliwości odzyskania Galicji (w zamian za ustępstwa terytorialne na rzecz Prus w Wielkopolsce i na Pomorzu), nie sposób nie zwrócić uwagi na fakt, iż to przecież przywódcy sejmowi – Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Józef Rybiński i Kazimierz Nestor Sapieha podejmować mieli w ostatecznym rozrachunku wszelkie wiążące decyzje w tej sprawie.

Na przełomie listopada i grudnia 1789 r. Hertzberg wielokrotnie zapewniał Józefa Czartoryskiego, że Prusy podejmą negocjacje nad przymierzem z Rzeczpospolitą, gdy tylko Polacy ukończą prace nad nową formą rządu. Nalegał również na pośpiech w tym względzie. Postawa pruskiego ministra spowodowana była dość ostrymi sformułowaniami zawartymi w raporcie stolnika litewskiego z 21 listopada 1789 r. Czartoryski napisał w nim bowiem, że nie spodziewa się zawarcia sojuszu z Prusami wcześniej niż na wiosnę 1790 r. Ponieważ zaś dworowi pruskiemu zależało na sfinalizowaniu rokowań z Polską, Hertzberg musiał przekonywać swojego władcę, iż nie składał Czartoryskiemu żadnych deklaracji w sprawie terminu zakończenia rokowań sojuszniczych (s. 80). Zapewnienia o dobrych chęciach dworu pruskiego usłyszał też w tej sytuacji nowy poseł Rzeczypospolitej, książę Stanisław Paweł Jabłonowski, który w grudniu 1789 r. zastąpił Czartoryskiego na berlińskim posterunku (jego formalna nominacja na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Berlinie nastąpiła dopiero w kwietniu 1790 r.). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że również Jabłonowski nie ufał Prusom. Już w swojej depešy z 5 stycznia 1790 r. uznał związek z dworem berlińskim za czysto koniunkturalny i nie wróżył mu długiego trwania (s. 81). Ponieważ zaś Deputacja Interesów Zagranicznych od dawna dążyła do skupienia wszystkich ważniejszych negocjacji dyplomatycznych w swoich rękach, poselstwo polskie w Berlinie nie odegrało poważniejszej roli w rokowaniach nad podpisaniem traktatu przymierza polsko-pruskiego (s. 82). We fragmencie pracy poświęconym sprawie podpisania układu sojuszniczego z 29 marca 1790 r. Autor podważa niektóre twierdzenia Bronisława Dembińskiego i Szymona Askenazego. Uściśla i precyzuje ich wypowiedzi, korygując przy okazji kilka popełnionych przez nich błędów i pomyłek. Rolę placówki berlińskiej w rokowaniach o podpisanie traktatu przymierza polsko-pruskiego zamyka stwierdzeniem, iż Jabłonowski „przysłużył się do przełamania impasu w rokowaniach polsko-pruskich, przekazując Fryderykowi Wilhelmowi II na audiencji 22 marca 1790 r. list Stanisława Augusta z postulatem szybkiego sfinalizowania przymierza, pozostawiając w zawieszeniu los traktatu handlowego” (s. 84).



Zdaniem Macieja Kucharskiego, długo oczekiwane przez Polaków przymierze (uzyskali zapewnienie pomocy pruskiej na wypadek obcej interwencji w ich wewnętrzne sprawy) „dawało jednak więcej doraźnych korzyści Prusom, umożliwiając im posłużenie się polską dywersją w spodziewanej już wiosną wojnie z Austrią” (s. 85). Podsumowując zaś swoje uwagi o działalności misji polskiej w Berlinie w okresie od lutego 1789 r. do marca 1790 r., Autor stwierdza, iż bilans tych działań zamyka się zdecydowanie pozytywnie. Zupełnie inaczej wypada jednak ocena poczynań Deputacji Interesów Zagranicznych, która zdaniem Kucharskiego, „nie sprostала zadaniu kierowania polską polityką. Nie potrafiła ani zachować tajemnicy, ani zdecydować się na jawną dyplomację. Nie wykorzystала energii legacji berlińskiej, przywracając w kwietniu [1789 r. – przyp. Z. A.] praktykę dyplomatyczną poprzedniego okresu. Wszystkie ważniejsze kwestie negocjowała odtąd w Warszawie z nowym posłem pruskim Girolamo Lucchesinim” (s. 86).

Omawiając stosunki polsko-pruskie w okresie od podpisania traktatu przymierza do uchwalenia Konstytucji 3 maja, Maciej Kucharski zwraca uwagę na fakt, iż już 31 marca 1790 r. Stanisław Paweł Jabłonowski ostrzegал Deputację Interesów Zagranicznych przed pochopnym podejmowaniem decyzji o udziale w wojnie z Austrią. Zdaniem polskiego dyplomaty, ewentualne odzyskanie Galicji mogłoby bowiem nie zrównoważyć strat poniesionych w związku z żądaniem przez Prusy w zamian za pomoc ustąpienia im części terytorium Rzeczypospolitej. Maciej Kucharski stwierdza, iż przywódcy sejmowi wiązali jednak swoje plany polityczne z wybuchem wojny i niepomni na przestrogi posła w Berlinie, zamierzali we współdziałaniu z armią pruską odzyskać zabór austriacki (s. 87). Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że już 15 maja 1790 r. Deputacja przesłała Jabłonowskiemu instrukcję, aby w wypadku, gdyby w rokowaniach prusko-austriackich pojawił się pomysł przywrócenia Rzeczypospolitej tylko części Galicji, dowiedział się, jakiego ekwiwalentu zażąda dla siebie król pruski. W trakcie rozmów polskiego posła z Hertzbergiem coraz wyraźniej pojawiały się bowiem sugestie, że przedmiotem negocjacji z cesarzem będzie zwrot Polsce tylko części zaboru austriackiego. W końcu czerwca 1790 r. Jabłonowski poinformował swoich zwierzchników, iż gdyby doszło do wybuchu wojny prusko-austriackiej, Fryderyk Wilhelm II nie będzie wymagał od Rzeczypospolitej przewidzianych przez traktat przymierza posiłków, zezwalając jej na zachowanie neutralności. Dwór berliński doszedł bowiem tymczasem do wniosku, że aby uzyskać od Polaków znaczące ustępstwa terytorialne, musi samodzielnie opanować Galicję. Tylko

w ten sposób mógł podnieść cenę za swoje pośrednictwo. Autor tego pomysłu – Ewald Friedrich von Hertzberg – liczył na to, że za przywrócenie Polsce części opanowanego przez wojska pruskie zaboru austriackiego będzie mógł zażądać przynajmniej Gdańska i Torunia (s. 88–90). Wszystkie nadzieje berlińskiego ministerium na nabytki terytorialne w Polsce zostały jednak zniweczone w wyniku podpisania w dniu 27 lipca 1790 r. w Reichenbach prusko-austriackiej konwencji pokojowej. Cesarz Leopold II zgodził się bowiem niespodziewanie na zawarcie pokoju z Turcją na zasadach status quo ante. Umowa reichenbachska stanowiła całkowite zaskoczenie dla przywódców sejmowych w Warszawie. Obecni na miejscu rokowań prusko-austriackich dyplomaci polscy (Stanisław Paweł Jabłonowski, Tadeusz Morski, Franciszek Eliasz Aloe) nie tylko, że nie zostali dopuszczeni do udziału w rozmowach, ale nie byli nawet rzetelnie informowani o ich przebiegu. Inna sprawa, że Jabłonowskiego kępowały instrukcje Deputacji Interesów Zagranicznych, która zalecała mu całkowitą pasywność, wyczekiwanie na propozycje pruskie i odsyłanie ich do decyzji jego mocodawców (s. 91–93). Uzupełniając ten wywód Autora, dodajmy tylko, że równie zaskoczony wynikiem rozmów z wysłannikami cesarza był sam Fryderyk Wilhelm II<sup>4</sup>.

Niemniej jednak przyznać trzeba, iż wiadomość o podpisaniu konwencji reichenbachskiej była wielkim rozczarowaniem dla przywódców Sejmu Wielkiego. Niweczyła bowiem ich nadzieje na odzyskanie choćby części Galicji. Obawiali się oni ponadto, iż wygaszenie konfliktu prusko-austriackiego może odebrać rację bytu przymierzemu z 29 marca 1790 r. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o podpisaniu konwencji w Reichenbach Deputacja Interesów Zagranicznych poleciła Jabłonowskiemu, aby złożył w pruskim ministerium notę z informacją o rozpoczęciu przez Rzeczpospolitą rokowań o podpisanie traktatu sojuszniczego i konwencji handlowej z Turcją. Przywódcy sejmowi deklarowali również gotowość do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rosji oraz do zacieśnienia stosunków Polski z Anglią. Zdaniem Macieja Kucharskiego, „w ten sposób polska dyplomacja chciała uzyskać sankcję króla pruskiego dla prowadzenia polityki zagranicznej uniezależniającej ją częściowo od jego protekcji poprzez związki z Turcją i Anglią” (s. 93). W tym samym czasie, zupełnie niezależnie od działań Deputacji, marszałek konfederacji koronnej, Stanisław Małachowski próbował przekonać władze pruskie do

---

<sup>4</sup> Por. W. Konopczyński, *Polska a Szwecja. Od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795*, Warszawa 1924, s. 235.

nadania przymierzu orientacji antyrosyjskiej. Przywódcy sejmowi próbowali też innych sposobów, aby uczynić przymierze atrakcyjnym dla pruskiego partnera. W tym celu w połowie sierpnia 1790 r. przybył do Berlina ksiądz Scipione Piattoli z propozycją ofiarowania polskiej korony wskazanemu przez Prusy kandydatowi. Podobny cel miało wznowienie prowadzonych w Warszawie (przy mediacji angielskiej) rokowań o traktat handlowy z Prusami. Przywódcy Sejmu Wielkiego liczyli na to, że nadzieja na cesję Gdańska skłoni dwór berliński do podtrzymania sojuszu z Polską i „dalszego okazywania Rzeczypospolitej protekcji na arenie międzynarodowej”. 6 września 1790 r. polski sejm podjął jednak uchwałę zabraniającą odstępowania jakiegokolwiek terytorium należącego do Rzeczypospolitej lub jego zamiany na inne. W ten sposób, zdaniem Autora, straciły sens dotychczasowe plany rokowań o podpisanie traktatu handlowego z Prusami i Anglią oraz zostały ostatecznie pogrzebane nadzieje Hertzberga na aneksję co najmniej Gdańska i Torunia za zgodą Polski (s. 94–95).

Oceniając znaczenie uchwały z 6 września 1790 r. Maciej Kucharski stwierdza, iż badacze „Sejmu Czteroletniego są zgodni, że uchwała o niepodzielności terytorium Rzeczypospolitej przypieczętowała rozkład przymierza polsko-pruskiego” (s. 95). Zgadając się z opinią, że antypruska manifestacja posłów wyrażona przyjęciem uchwały o „niepodzielności terytorium Rzeczypospolitej” była poważnym błędem politycznym, warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że Szymon Askenazy nie podzielał bynajmniej tego poglądu, widząc w uchwale z 6 września jedynie przejściowy zgrzyt i „incydens” w stosunkach polsko-pruskich<sup>5</sup>. W moim przekonaniu, jest to opinia ze wszech miar słuszna. Dopóki bowiem trwał konflikt pomiędzy państwami trójprzymierza z Loo (Prusy, Anglia i Holandia) a Rosją, sojusz z Polską był nadal użyteczny dla dworu berlińskiego. Również w Warszawie zdawano sobie sprawę z faktu, że należy zaktywizować własną politykę zagraniczną i szukać oparcia w państwach wrogich dworowi petersburskiemu. Jesienią 1790 r. nastąpiło więc znaczne ożywienie działań dyplomacji polskiej. Przedstawiciele Rzeczypospolitej prowadzili negocjacje w sprawie zawarcia sojuszu ze Szwecją i Turcją, rozpoczęte już wcześniej bez porozumienia z pruskim sojusznikiem. Jednak, zdaniem Macieja Kucharskiego, „polska polityka zagraniczna, paradoksalnie, coraz bardziej uzależniała się od Prus”. Troska o utrzymanie przymierza w zmienionej po wygaśnięciu konfliktu prusko-austriackiego sytuacji politycznej

<sup>5</sup> Por. S. A s k e n a z y, *Przymierze polsko-pruskie*, wyd. 3, Warszawa 1918, s. 100.

nakazywała bowiem władzom Rzeczypospolitej konsultowanie z ministrami Fryderyka Wilhelma II wszystkich posunięć na arenie międzynarodowej (s. 96).

W kwestii negocjacji z dworem sztokholmskim Kucharski pisze co następuje: „Literatura przedmiotu słusznie wiąże zaniechanie prac nad traktatem ze stanowiskiem władz pruskich, jednak geneza wycofania się Polski z decydującej fazy rokowań wymaga dokładniejszego omówienia [...] Poseł polski w Berlinie już 6 listopada zasięgał opinii ministerium pruskiego na ten temat, uzyskując *carte blanche* dla polskich rokowań z dworem sztokholmskim. Wedle udzielonych Jabłonowskiemu informacji Fryderyk Wilhelm II wstrzymywał negocjacje z królem Szwecji Gustawem III do rozstrzygnięcia narastającego konfliktu z Rosją. Władze pruskie zadeklarowały tym samym swoją zgodę na uniezależnienie stosunków polsko-szwedzkich od kierunku własnej polityki zagranicznej. Zwrócił na tę okoliczność uwagę autor monografii misji polskiej w Sztokholmie w dobie Sejmu Wielkiego, Zbigniew Anusik, który znał treść rozmów posła polskiego w Berlinie z Hertzbergiem tylko ze szwedzkiej korespondencji dyplomatycznej. Anusik uchylił się jednak od wysunięcia nowej hipotezy tłumaczącej polską rezygnację z aliansu ze Szwecją. Z przebiegu rozmów Jabłonowskiego z ministerium berlińskim wynika, że Deputacja Interesów Cudzoziemskich [Zagranicznych – przyp. Z. A.] traktowała negocjowany układ ze Szwecją jako element systemu sojuszów zapewniającego sygnatariuszom gwarancję bezpieczeństwa i niwelację przewagi rosyjskiej w tej części Europy. Skoro nierealne stało się szybkie utworzenie koalicji prusko-szwedzko-polskiej, Jabłonowski złożył na kolejnej konferencji z Hertzbergiem 13 listopada 1790 r. ustne oświadczenie, iż Rzeczpospolita wstrzymuje finalizację traktatu przymierza z dworem sztokholmskim do wyjaśnienia stanowiska Prus wobec angielskiej propozycji zawiązania ligi państw w celu utrzymania równowagi europejskiej. Gabinet pruski starannie unikał przez najbliższe miesiące wyjaśnienia swoich intencji w tym względzie, toteż decyzja władz Rzeczypospolitej o podpisaniu traktatu ze Szwecją pozostawała w zawieszeniu, aż się zdezaktualizowała” (s. 96–97).

Cały przytoczony wyżej wywód Autora wymaga kilku dość istotnych wyjaśnień i uzupełnień. Sprawy negocjacji o podpisanie traktatu sojuszniczego pomiędzy Rzeczpospolitą a Szwecją nie da się bowiem omówić w oderwaniu od ówczesnej sytuacji na arenie międzynarodowej. Przypomnijmy więc, że 14 sierpnia 1790 r. sejm wyznaczył osobną deputację do prowadzenia rozmów z posłem szwedzkim w Warszawie – Larsem von Engeströmem. W trakcie rozmów Szwed wyjaśniał, że zarówno marcowy traktat polsko-pruski, jak i projek-

owane przymierze polsko-szwedzkie, stanowić będą dogodną podstawę wyjściową do uformowania w przyszłości szerokiego systemu sojuszy antyrosyjskich z udziałem Polski, Prus, Szwecji i Turcji. Już w końcu sierpnia Engeström przedstawił deputacji sejmowej gotowy tekst „artykułów preliminaryjnych” przyszłego traktatu. Dalsze rokowania zostały jednak zupełnie niespodziewanie przerwane, gdyż do Warszawy nadeszła wiadomość, iż 14 sierpnia Szwecja wycofała się z wojny z Rosją, zawierając pokój z Katarzyną II w miejscowości Värälä (notabene w pracy Macieja Kucharskiego brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat). Zarówno polska opinia publiczna, jak i przywódcy sejmowi byli oburzeni postępowaniem Gustawa III, którego oskarżano o odstępstwo „od wspólnej sprawy”<sup>6</sup>. Ze swojej strony Szwedzi twierdzili natomiast, że to właśnie neutralistyczna postawa Rzeczypospolitej zmusiła ich do zawarcia pokoju z Rosją. Kiedy jednak opadły emocje, w październiku 1790 r. rokowania sojusznicze zostały wznowione. 7 listopada 1790 r. obie strony zaaprobowały w Warszawie tekst przyszłej konwencji. Niespodziewanie jednak sprawa rokowań sojuszniczych znowu utknęła w martwym punkcie. Już w pracy, na którą powołuje się Maciej Kucharski zwróciłem uwagę na fakt, że Prusy nie zgłosiły żadnego oficjalnego sprzeciwu wobec planów zacieśnienia stosunków polsko-szwedzkich. Napisałem też, iż to „inne okoliczności sprawiły, że również i w listopadzie 1790 r. nie doszło do podpisania polsko-szwedzkiego traktatu sojuszniczego”<sup>7</sup>.

Nie uchylilem się też bynajmniej od wysunięcia nowej hipotezy dotyczącej wyjaśnienia przyczyn listopadowego impasu w rokowaniach o podpisanie aliansu ze Szwecją. W innych swoich pracach wykazałem bowiem, że w Warszawie (oscylującej wówczas w kierunku poparcia Prus i Anglii w wypadku wybuchu wojny z dworem petersburskim) zaczęto się obawiać możliwości zbliżenia szwedzko-rosyjskiego.

---

<sup>6</sup> Warto przypomnieć w tym miejscu sformułowaną przeze mnie przed kilku laty opinię o wpływie wieście o zawarciu pokoju szwedzko-rosyjskiego na całokształt polskiej polityki zagranicznej: „Wycofanie się Szwecji z wojny z Rosją (w obliczu przygotowań do wojny z dworem petersburskim podjętych w Berlinie i Londynie) rozwiewało [...] nadzieje (w pierwszej chwili sądzono w Warszawie, że tym razem już ostatecznie) na zawiązanie szerokiej koalicji z udziałem Anglii, Prus, Rzeczypospolitej, Szwecji i Turcji, która mogłaby zrównoważyć (zarówno w owej chwili, jak i w przyszłości) potęgę dworu petersburskiego. Sądzić więc można, iż już w początkach września [1790 r. – przyp. Z. A.] przywódcy obozu reform zaczęli poważnie rozważać możliwość porzucenia kursu politycznego wytyczonego w pierwszych dniach sierpnia 1790 r. Por. Z. Anusik, *O szwedzki alians...*, s. 100.

<sup>7</sup> Por. Z. Anusik, *Misja polska w Sztokholmie w latach 1789–1795*, Łódź 1993, s. 104.

Warto bowiem pamiętać o tym, że po pokoju w Värälä Gustaw III prowadził negocjacje o zawarcie traktatu sojuszniczego zarówno z Anglią i Prusami (przeciwko Rosji), jak i z dworem petersburskim (przeciwko sojusznikom z Loo i Berlina), starając się wytargować jak najlepsze warunki dla siebie i swojego kraju. Zwróciłem też uwagę na niechętnie stanowisko dworu londyńskiego wobec rokowań polsko-szwedzkich. Ministerium Williama Pitta uważało bowiem, iż rokowania te niepotrzebnie odwracają uwagę Polaków od dużo bardziej istotnych (zdaniem Anglików) rokowań Rzeczypospolitej z dworami św. Jakuba i berlińskim. W moim przekonaniu, najbardziej istotnym powodem wstrzymania negocjacji polsko-szwedzkich było jednak pojawienie się jesienią 1790 r. projektów kandydackich Gustawa III, który postanowił ubiegać się o polską koronę, tracąc stopniowo zainteresowanie dla dalszych negocjacji o traktat sojuszniczy z Rzeczpospolitą<sup>8</sup>.

Warto też przypomnieć w tym miejscu syntetyczną ocenę całości kształtu rokowań polsko-szwedzkich pochodzącą z jednego z moich tekstów: „Zabiegi o podpisanie aliansu polsko-szwedzkiego okazały się więc w sumie zupełnie bezowocne. Poważną przeszkodą do jego zawarcia była od początku wojna szwedzko-rosyjska, budząca obawy Polaków przed uwikłaniem się w konflikt, którego Rzeczpospolita nie chciała i do którego nie była przygotowana. W tym okresie to właśnie Szwedzi zainteresowani byli podpisaniem traktatu, spodziewając się, że po jego sfinalizowaniu uzyskają realną pomoc w wojnie przeciwko Rosji. Zawarcie układu na takich warunkach było oczywiście dla strony polskiej niemożliwe [...] Starania strony szwedzkiej o zawarcie przymierza z Rzeczpospolitą w czasie trwania wojny z Rosją skazane więc były na niepowodzenie. Pacyfikacja w wojnie z Rosją (pokój w Värälä 14 VIII 1790 r.) zbiegła się w czasie z załamaniem antyaustriackich planów dworu berlińskiego (układ w Reichenbach 27 VII 1790 r.). Próby przestawienia polityki pruskiej i angielskiej na kierunek antyrosyjski, akceptowane (choć nie bez wahań i wątpliwości) w Warszawie nie budziły już jednak wielkiego zainteresowania na dworze sztokholmskim. Rozważano co prawda

---

<sup>8</sup> Por. Z. Anusik, *Rokowania o polsko-szwedzki traktat sojuszniczy w 1790 roku*, „Zapiski Historyczne” 1996, t. LXI, z. 3–4, przyp. 71 na s. 40 [196]. Por. też idem, *Czy dwór berliński proponował Szwecji udział w drugim rozbiórce Polski? Przyczynę do dziejów stosunków politycznych pomiędzy Sztokholmem, Berlinem i Warszawą w latach 1789–1792*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiórów Polski*, s. 52–56 (tu o podejmowanych w listopadzie 1790 r. zabiegach dyplomacji pruskiej o pozyskanie Gustawa III do pomysłu sojuszu z państwami trójprzymierza i wspólnego wystąpienia przeciwko Rosji).

jeszcze możliwość ponownego wystąpienia Szwecji przeciwko Rosji, ale nie były to już pomysły mogące liczyć na realne poparcie w Sztokholmie. Istniała w tym momencie możliwość podpisania polsko-szwedzkiego traktatu sojuszniczego, ale jego korzyści, zwłaszcza dla strony szwedzkiej, wydawały się wątpliwe. Rzeczpospolita zaczęła bowiem poszukiwać sprzymierzeńca przeciwko Rosji w chwili, kiedy sprzeczności pomiędzy Sztokholmem a Petersburgiem zostały właśnie wyciszone. Co więcej, poszukując ewentualnych sojuszników w wyprawie przeciwko rewolucji francuskiej, Gustaw III oscylował stopniowo w kierunku politycznego zbliżenia z Rosją. Sojusz polsko-szwedzki, którego podstawową przesłanką było wspólne „trzymanie Moskwy w karbie”, tracił więc w tym momencie wszelkie racje bytu”<sup>9</sup>.

W tym samym artykule napisałem również: „Można jednak rozważyć hipotezę, czy ewentualne podpisanie układu polsko-szwedzkiego już po zawarciu pokoju w Värälä nie wpłynęłoby w sposób korzystny na uregulowanie w przyszłości stosunków Warszawy z dworem petersburskim. Po uchwaleniu Konstytucji 3 maja wydawało się bowiem przez jakiś czas, że i Rzeczpospolita gotowa jest do wznowienia stosunków z Rosją. Jednak w przeciwieństwie do dyplomacji szwedzkiej, która konsekwentnie dążyła do nawiązania współpracy z dworem petersburskim, wszystkie działania strony polskiej w tym kierunku były tak ślamazarne i niekonsekwentne, iż nie mogło to wpłynąć w ostatecznym rozrachunku na kształt ówczesnych stosunków polsko-szwedzkich. Wysłunięcie kandydatury Gustawa III do korony polskiej zadało w tej sytuacji ostateczny cios rokowaniom o podpisanie polsko-szwedzkiego traktatu sojuszniczego. Pochłonięty marzeniami o monarchistycznej krucjacie przeciwko Francji, Gustaw III temu właśnie celowi podporządkował swoją politykę na terenie Rzeczypospolitej. Nie trzeba dodawać, że były to cele Polakom jak najbardziej obce”<sup>10</sup>. Zamykając kwestię niedoszłego sojuszu polsko-szwedzkiego, należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że decydujący wpływ na zerwanie rokowań miała postawa strony szwedzkiej, a nie (jak sugeruje Maciej Kucharski) decyzja Deputacji Interesów Zagranicznych o zawieszeniu rozmów z dworem

<sup>9</sup> Por. Z. Anusik, *Rokowania o polsko-szwedzki...*, s. 41–42.

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 42. Szerzej o zabiegach Gustawa III o polską koronę por. Z. Anusik, *O polską koronę. Dwór sztokholmski wobec kwestii sukcesji tronu w Polsce w dobie Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Studia i materiały z dziejów nowożytnych*, red. K. Matwijowski i S. Ochmann-Staniszevska, Prace historyczne XIII, Wrocław 1995, s. 147–167; oraz *idem*, *Szwedzki rywal Fryderyka Augusta. Gustaw III wobec projektów sukcesji tronu w Polsce w latach 1790–1792*, „Rocznik Łódzki” 1997, t. XLIV, s. 89–115.

sztokholmskim do czasu wyjaśnienia stanowiska Prus wobec propozycji utworzenia szerokiej koalicji antyrosyjskiej z udziałem Anglii, Prus, Rzeczypospolitej, Szwecji i Turcji.

Dodajmy także, że również inne inicjatywy Deputacji Interesów Zagranicznych nie przyniosły pożądaných przez nią skutków. Nie sfinalizowano rokowań o podpisanie traktatu sojuszniczego z Turcją (dwór berliński od początku był mu niechętny i potajemnie dążył do zerwania tych negocjacji). Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że również w Stambule o niepowodzeniu negocjacji przesądziły nie intrygi posła pruskiego, a stanowisko władz tureckich. Nie udało się także kierownictwu dyplomacji polskiej wysłać delegata Rzeczypospolitej na kończący wojnę austriacko-turecką kongres do Szystowej. Deputacja chciała bowiem mieć swojego reprezentanta na kongresie pokojowym, ale nie potrafiła przygotować dla niego żadnych sensownych instrukcji, traktując jego tam obecność w sposób wyłącznie symboliczny. W tej sytuacji dwór pruski bez trudu pokrzyżował polskie zabiegi, sprawiając ostatecznie, iż delegacja polska nie została zaproszona do Szystowej (s. 97–100). Zdaniem Macieja Kucharskiego, bilans podjętych prób uzgodnienia z Prusami polskiej polityki zagranicznej wypadł zdecydowanie ujemnie. Berlin skutecznie paraliżował bowiem wszelkie polskie inicjatywy dyplomatyczne. Niezbyt stanowcza i niekonsekwentna postawa dworu pruskiego wobec Rosji dała jednak Stanisławowi Pawłowi Jabłonowskiemu asumpt do stwierdzenia, że Fryderyk Wilhelm II „radby uniknąć wojny, byle tylko z honorem z rozpoczętej czynności wyjść mógł” (s. 101). Ostrzeżenie tej treści (przesłane do stolicy Rzeczypospolitej w końcu stycznia 1791 r.) musiało rzutować na dalsze decyzje podejmowane w Warszawie. Maciej Kucharski winą za niepowodzenia polskiej dyplomacji w tym okresie obciążył Deputację Interesów Zagranicznych. Na podstawie analizy brudnopisów protokołów i list obecności członków Deputacji na jej posiedzeniach doszedł do wniosku, że pracami najważniejszego organu polskiej służby zagranicznej kierowali faktycznie podkanclerzy koronny, Maciej Garnysz (do swojej śmierci w dniu 6 października 1790 r.), biskup kujawski, Józef Rybiński i Antoni Dzieduszycki. Kucharski zakwestionował tym samym rolę Ignacego Potockiego, który na posiedzeniach Deputacji pojawiał się dość rzadko, a po 6 września 1790 r. „utracił w sejmie autorytet sternika polskiej polityki zagranicznej” (s. 101). W moim przekonaniu, końcowy wniosek Autora nie jest uzasadniony. Nie wszystkie decyzje w sprawie polityki zagranicznej państwa zapadały przecież na plenarnych posiedzeniach Deputacji. Wręcz przeciwnie, większość najważniejszych spraw była uzgadniana na nieformalnych spotkaniach przywódców sejmowych. Ignacy Potocki nie musiał więc



zjawiać się na posiedzeniach Deputacji, żeby mieć pewność, iż podjęte wcześniej decyzje zostaną wprowadzone w życie przez członka ścisłego kierownictwa sejmu – Józefa Rybińskiego<sup>11</sup>. W tym miejscu warto zadać pytanie, dlaczego Autor, wykorzystując katastrofalny wręcz biogram Antoniego Dzieduszyckiego pióra Włodzimierza Dzwonkowskiego<sup>12</sup>, nie skorzystał z zamieszczonego w Polskim słowniku biograficznym biogramu Józefa Rybińskiego? Być może sprawił to fakt, że Autorzy tego tekstu dość skutecznie polemizują z powtarzaniem także przez Macieja Kucharskiego stwierdzeniem, iż Rybiński był zdeklarowanym prusofilem, zaprzędanym interesom dworu berlińskiego. W rzeczywistości bowiem biskupa kujawskiego łączyły z Berlinem głównie interesy natury finansowej (znaczną część jego diecezji leżała przecież w zaborze pruskim). Jeśli zaś chodzi o stosunki polityczne, to był on „prusofilem” w takim samym stopniu jak Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski czy Stanisław August Poniatowski. Traktował sojusz z dworem berlińskim jako szansę na przeprowadzenie reform w Polsce, a interes Rzeczypospolitej zawsze stawał wyżej niż interesy króla pruskiego<sup>13</sup>.

Maciej Kucharski zdaje się zresztą nie doceniać przenikliwości politycznej przywódców sejmowych. Kiedy w końcu kwietnia 1791 r. Friedrich Wilhelm von Schulenburg oświadczył Jabłonowskiemu, że Prusy nie są zainteresowane udziałem Polski w interwencji przeciw Rosji i zalecił jej zachowanie neutralności, w Warszawie natychmiast zrozumiano, że sojusz z Prusami staje pod dużym znakiem zapytania. Zdaniem Autora, deklaracja Schulenburga była podzwonnym dla sojuszu polsko-pruskiego (s. 106). Nie widzę żadnych powodów, aby odmawiać tej samej przenikliwości przywódcom Sejmu Wielkiego. Zdając sobie sprawę z wygasania pomyślnej dla Polski koniunktury na arenie międzynarodowej, dokonali oni przecież swoistego zamachu

<sup>11</sup> W tym miejscu warto przypomnieć moją opinię o Deputacji Interesów Zagranicznych, która pełniła faktycznie funkcje kolegijskiego kierownictwa resortu spraw zagranicznych: „Nie był to rzecz jasna twór doskonały. W jej działaniach dostrzec można odwołanie stanowczych decyzji, opieszałość i kunktatorstwo. Musimy jednak pamiętać, iż były to pochodne założeń generalnej linii polityki zagranicznej sejmu. Trzeba również zaznaczyć, że wszystkie ważniejsze decyzje w sprawach polityki zagranicznej państwa zapadały w ścisłym kręgu przywódców sejmowych (od wiosny 1790 r. coraz częściej przy współudziale Stanisława Augusta), którzy nie informowali nieraz o swoich postanowieniach innych członków Deputacji”. Por. Z. Anusik, *Organizacja i funkcjonowanie...*, s. 72.

<sup>12</sup> Por. W. Dzwonkowski, *Dzieduszycki Antoni Bazyl*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej PSB], t. VI, Kraków 1948, s. 106–107.

<sup>13</sup> Por. Z. Anusik, A. Stroynowski, *Rybiński Józef Ignacy Tadeusz*, [w:] PSB, t. XXXIII, Wrocław 1991–1992, s. 334–338.

stanu, uchwalając w dniu 3 maja 1791 r. wiekopomną „Ustawę Rządową”. Jest sprawą oczywista, że polska konstytucja została bardzo źle przyjęta w Berlinie. Nie dziwi też fakt, że król pruski i jego ministrowie unikali jakichkolwiek pisemnych deklaracji w tej kwestii (s. 109–111). Pruskie ministerium nie zamierzało przecież przykładać ręki do sprawy polskich reform, którą od początku uważano za sprzeczną z racją stanu państwa Hohenzollernów. Jest to problem znany od dawna i nie podlegający dyskusji. Wypada jednak zadać sobie pytanie, czy o nastawieniu dworu pruskiego wiedzieli sternicy polskiej polityki zagranicznej? Maciej Kucharski nie udziela odpowiedzi na to pytanie. Píše jedynie, iż „w Warszawie przychylnie reakcje pruskie na notyfikację Konstytucji 3 maja uznano za oznakę, że przymierze z Rzeczpospolitą jest jeszcze potrzebne Fryderykowi Wilhelmowi II. Zmiana kierownictwa polskiej dyplomacji nie odebrała mu optymizmu w ocenie międzynarodowego położenia Polski. Ministrem spraw zagranicznych w Straży Praw został jeden z najmniej aktywnych, a tym samym najgorzej zorientowanych w działalności polskiej dyplomacji członków Deputacji, podkanclerzy Joachim Chreptowicz. Jego nominacja oznaczała oddanie bezpośrednio Stanisławowi Augustowi pełnej kontroli nad polską polityką zagraniczną. Opinię tę potwierdza analiza problemów polityki zagranicznej rozpatrywanych w Straży Praw. Nie zapadały na niej żadne ważniejsze decyzje” (s. 113).

W moim przekonaniu, cały ten wywód wymaga dość istotnego uzupełnienia. Swego czasu, pisząc o nominacjach Stanisława Augusta do Straży Praw postawiłem pytanie: jak mogło dojść w ciągu dwóch tygodni po uchwaleniu Konstytucji 3 maja do tak radykalnego przegrupowania sił politycznych, przegrupowania, w wyniku którego odsunięto (na razie tylko formalnie) od wpływu na sprawy polityki zagranicznej państwa przywódców stronnictwa patriotycznego z Ignacym Potockim i Stanisławem Małachowskim na czele? Napisałem też wówczas, iż przywódcy sejmowi uświadomili sobie całą doniosłość następstw załamania się planów wojny koalicji angielsko-pruskiej z dworem petersburskim już w połowie maja 1791 r., a więc o miesiąc wcześniej niż podjęto w Berlinie decyzję przesadzającą o faktycznym zerwaniu przymierza z Rzeczpospolitą<sup>14</sup>. Doszedłem

<sup>14</sup> Szymon Askenazy, pisząc o następstwach załamania się planów wojny z Rosją, doszedł do wniosku, że: „Od czerwca depresja jest zupełna, odwrót nieodwołalnie postanowiony. Od tej daty, od środka czerwca 1791 r., przymierze z Rzplita polską z marca 1790 r. uważać można za nieistniejące dla króla i rządu pruskiego, za porzucone, za zerwane w zasadzie przez Prusy, zanim zostanie zerwane przez nie faktycznie i zamienione na przymierze przeciw Rzplitej polskiej”. Por. S. A s k e n a z y, *op. cit.*, s. 159.

też do przekonania, że ostateczny skład Straży Praw został z całą pewnością uzgodniony przez Stanisława Augusta z przywódcami sejmowymi i uzyskał ich pełną aprobatę. Nadrzędnym celem polityki polskiej po uchwaleniu Konstytucji 3 maja było bowiem szukanie porozumienia z dworem petersburskim. W tej kwestii występowała też (przynajmniej początkowo) zasadnicza zbieżność poglądów pomiędzy królem i przywódcami sejmowymi. Rozbieżności stanowisk w tej sprawie ujawniły się dopiero wiosną i latem 1792 r., gdy okazało się, że Stanisław August, nie wierząc w skuteczność obrony, gotów jest odwołać się raczej do wspaniałomyślności Katarzyny II, ufając, że w imię własnej przyjaźni otrzyma od cesarzowej sankcję dla Konstytucji 3 maja, podczas gdy Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski przekonani byli o konieczności energicznych działań obronnych i do końca liczyli na taki kształt (w miarę równoprawnego) porozumienia z Rosją, które gwarantowałyby zachowanie jeśli nie całości, to przynajmniej znaczącej części rozwiązań prawno-ustrojowych wprowadzonych przez Konstytucję 3 maja. W każdym bądź razie, w połowie maja 1791 r. przywódcy sejmowi podjęli w pełni świadomą i przemyślaną decyzję o oddaniu w ręce króla kierownictwa polityki zagranicznej państwa<sup>15</sup>.

Skoncentrowanie w rękach króla wyłącznego kierownictwa polityki zagranicznej nie pociągnęło jednak za sobą jakichś zasadniczych zmian ani w zakresie reorientacji tej polityki na arenie międzynarodowej, ani w dziedzinie organizacji polskiej służby dyplomatycznej poza granicami kraju. Tymczasem zaś latem 1791 r. dokonał się rozkład koalicji angielsko-pruskiej. 26 lipca sprzymierzone dwory uznały wszystkie pretensje Rosji i zgodziły się na aneksje kosztem Turcji w rozmiarach, jakich domagała się imperatorowa. W tym samym dokładnie czasie – 25 lipca podpisano w Wiedniu preliminarze prusko-austriackiego traktatu sojuszniczego. 4 sierpnia (przy pośrednictwie prusko-angielskim) Austria podpisała traktat pokojowy z Turcją w Szystowej. 27 sierpnia 1791 r. cesarz i król pruski ogłosili słynną deklarację w Pillnitz, wyrażającą ich wspólne zainteresowanie dla spraw rewolucji francuskiej. Cała polityka wschodnia koalicji angielsko-pruskiej nie doprowadziła więc do pożądanych przez sojuszników rezultatów. Kapitulacja wobec dworu petersburskiego i zbliżenie prusko-austriackie oznaczały też jej definitywny już koniec. Jednak dopiero zawarcie w dniu 9 stycznia 1792 r.

<sup>15</sup> Por. Z. Anusik, *Kontrowersje wokół składu personalnego Straży Praw. (Wpływ uwarunkowań międzynarodowych na sytuację wewnętrzną w Rzeczypospolitej w ostatniej fazie obrad Sejmu Czteroletniego)*, [w:] *200 lat Konstytucji 3 Maja. Materiały z konferencji naukowej*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 1992, s. 96–98.

w Jassach traktatu pokojowego pomiędzy Rosją a Turcją (na bazie podpisanych jeszcze w sierpniu 1791 r. w Gałaczu układów preliminaryjnych) oznaczało radykalną zmianę sytuacji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Katarzyna II odzyskiwała pełną swobodę ruchów i w najważniejszych stolicach europejskich nie wątpiono, że może ona podjąć przygotowania do interwencji w Polsce. Gdy zaś 1 marca 1792 r. zmarł cesarz Leopold II, a 20 kwietnia Francja wypowiedziała wojnę jego następcy, było też kwestią przesadzoną, że Austria, która jako jedyne z mocarstw rozbiorowych gotowa była zaakceptować polską konstytucję, nie będzie w stanie udzielić Rzeczypospolitej jakiegokolwiek realnej pomocy politycznej, nie mówiąc już o pomocy wojskowej<sup>16</sup>.

Pomimo ostrzeżeń o wrogim stanowisku carowej wobec Rzeczypospolitej napływających od Augustyna Debolego z Petersburga, Stanisław August nie dopuszczał do siebie myśli o możliwości rosyjskiej interwencji w Polsce. Wobec takiego nastawienia króla nie dziwi więc fakt, iż kompletnym niepowodzeniem zakończyły się próby (w gruncie rzeczy bardziej pozorowane niż prawdziwe) nawiązania przez króla poważniejszych negocjacji z dworem petersburskim. W żadnym wypadku nie da się utrzymać teza, że negocjacom tym był przeciwny dwór berliński. Co prawda, w początkach czerwca 1791 r. Fryderyk Wilhelm II radził Polakom, by wstrzymali się z notyfikacją w Petersburgu Konstytucji 3 maja (s. 114), ale trzeba pamiętać, że działo się to w okresie, kiedy wysłannicy Berlina i Londynu prowadzili jeszcze w stolicy Rosji rokowania zmierzające do zmuszenia cesarzowej do wycofania się z wojny przeciwko Turcji. Po kapitulacji dyplomatów angielskich i pruskich w Petersburgu w końcu lipca 1791 r. w stosunkach polsko-pruskich narasta wzajemna nieufność i pojawiają się oskarżenia o nielojalne postępowanie (s. 117–118). Prusacy nie informowali Polaków o podejmowanych przez siebie działaniach dyplomatycznych. Z punktu widzenia dworu berlińskiego sojusz z Rzeczpospolitą przestał już bowiem mieć jakiegokolwiek znaczenie. Kiedy też w początkach września 1791 r. poseł polski w Berlinie na rozkaz Joachima Chreptowicza rozpoczął sondaż w sprawie notyfikacji Rosji Konstytucji 3 maja i ewentualnego poparcia przez Prusy polskiego stanowiska w Petersburgu, otrzymywał od swoich rozmówców wykrętne i niejasne odpowiedzi (s. 119–120). 4 października 1791 r. Karl Wilhelm von Finckenstein przekazał jednak Jabłonowskiemu ustną odpowiedź Fryderyka Wilhelma II, który pozostawiał królowi polskiemu całkowitą

---

<sup>16</sup> Por. *ibidem*, s. 102–103.

swobodę podjęcia wobec Austrii i Rosji takich kroków dyplomatycznych, jakich będzie wymagał interes Rzeczypospolitej. Sformułowania użyte przez władcę Prus sugerowały, że samodzielne kroki polskiej dyplomacji nie zostaną zrozumiane w Berlinie jako osłabienie przymierza łączącego oba państwa, nie pozwalały jednak ocenić, czy oświadczenie króla pruskiego zobowiązuje go do ich popierania (s. 120).

Dopiero 23 grudnia 1791 r. zapadła jednak w Warszawie decyzja o notyfikacji dworowi petersburskiemu Konstytucji 3 maja. Akty notyfikacyjne wysłane z Warszawy 24 grudnia, Augustyn Deboli wręczył rosyjskiemu wicekanclerzowi – Iwanowi Ostermannowi – w dniu 3 stycznia 1792 r. Tego samego dnia „poselstwo polskie otrzymało rozkaz powiadomienia pruskiego ministerium o próbie podjęcia rozmów z Katarzyną II, powołując się na radę udzieloną Zabłockiemu 5 listopada 1791 r. podczas oficjalnej rozmowy przez ministra Schulenburga. Desperacka próba przekonania Fryderyka Wilhelma II, że notyfikacja w Petersburgu nowej polskiej konstytucji była pociągnięciem uzgodnionym z jego ministrem i przez to nakłada nań obowiązek wspierania polskiej inicjatywy, zakończyła się całkowitym niepowodzeniem i zagroziła poważnym kryzysem w stosunkach polsko-pruskich. Schulenburg uznał powoływanie się na jego opinię za prowokację władz polskich. Nie wyparł się, co prawda, treści swojej wypowiedzi z 5 listopada, że korzystniej byłoby dla Rzeczypospolitej nawiązać bezpośrednie rozmowy w Petersburgu, niż szukać pośrednictwa Prus, ale zaprotestował kategorycznie przeciw nazywaniu jej radą i powoływaniu się na nią w oficjalnych wystąpieniach” (s. 123). Tak więc już w początkach 1792 r. wiadomo było, że Prusy wykazują całkowity brak zainteresowania poczynaniami dyplomacji polskiej w stolicy Rosji.

W tej sytuacji należałoby zadać pytanie, dlaczego właściwie nie doszło do nawiązania bezpośrednich rozmów politycznych pomiędzy Warszawą a Petersburgiem? W pierwszych tygodniach po uchwaleniu Ustawy Rządowej wszystko zdawało się przecieżyć przemawiać za rozpoczęciem rokowań z Rosją. Dość szybko jednak, pod wpływem rozwoju sytuacji międzynarodowej (bardzo wiele budowano zwłaszcza na zbliżeniu austriacko-pruskim i domniemanej życzliwości cesarza Leopolda II dla polskiej konstytucji) Stanisław August zaczął żywić przekonanie, iż do interwencji rosyjskiej w Polsce w ogóle nie dojdzie. Co gorsze, przekonanie owo zaczęli podzielać również i przywódcy sejmowi<sup>17</sup>. Najistotniejszym wszelako

---

<sup>17</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że dopiero 15 października 1791 r. Joachim Chreptowicz nakazał posłowi polskiemu w Wiedniu, Franciszkowi

powodem, który uniemożliwił podjęcie negocjacji z dworem rosyjskim była jednak, rzecz na pozór paradoksalna, niechęć do takich negocjacji ze strony Stanisława Augusta. Analizując sformułowania Ustawy Rządowej (wraz z jej późniejszymi poprawkami) poświęcone „opisaniu” władzy królewskiej, Bogusław Leśnodorski dochodzi do wniosku, iż „w sprzyjających warunkach mógłby król zapewnić sobie w państwie swego rodzaju rządy osobiste. Pod warunkiem – talentu i pod warunkiem: interesu i zgody klasy panującej”<sup>18</sup>. Rozwijając tę myśl Leśnodorskiego dodajmy, że Stanisław August potrafił w całej rozciągłości wykorzystać sprzyjające okoliczności, i koncentrując w swoim ręku wyłączne kierownictwo spraw zagranicznych, kontrolując działalność władz wykonawczych i (operując zrećźnie hasłem pojednania z narodem w sejmie) wpływając na tok prac ustawodawczych, osiągnął władzę, jakiej nie miał nigdy przedtem w dziejach swego panowania. Jest więc sprawą oczywistą, że nie miał król najmniejszej ochoty na powrót do dawnej zależności od Petersburga tym bardziej, że nastroje opinii publicznej były zdecydowanie antyrosyjskie, z czego doskonale zdawali sobie sprawę przywódcy sejmowi, usiłując przerzucić na Stanisława Augusta zadanie zainicjowania trudnych i niepopularnych w społeczeństwie rokowań. Zanedbanie sprawy rozpoczęcia pertraktacji z dworem petersburskim obciąża więc głównie Stanisława Augusta, ale nie bez winy byli tu również i przywódcy stronnictwa patriotycznego, którzy nie wykazali dostatecznej siły woli i stanowczości w tej kwestii. O tym, że do ostatniej chwili istniały szanse powstrzymania otwartej ingerencji rosyjskiej w polskie sprawy wewnętrzne świa-

---

Ksaweremu Woynie dokonać oficjalnej notyfikacji Konstytucji 3 maja wraz z wyjaśnieniem przyczyn opóźnienia tego kroku i prośbą o bona officia w Dreźnie i Petersburgu, wspierające wysiłki dyplomacji polskiej. Można przypuszczać, że zarówno król, jak i przywódcy sejmowi liczyli na to, że życzliwa Polsce postawa dworu wiedeńskiego będzie wystarczającą gwarancją dla podtrzymania nieistniejącego już faktycznie przymierza z Prusami. W kwestii niewiary króla w możliwość rosyjskiej interwencji w Rzeczypospolitej por. Z. Anusik, *Misja polska...*, s. 126. Ignacy Potocki z kolei jeszcze w marcu 1792 r. pisał do króla, iż: „Wiadomość o zgonie cesarza była dla [niego – przyp. Z. A.] powodem do rozmaitych uwag względem dalszego politycznego z nami stosunku domu austriackiego, którego rzetelne interesa w tej porze zawsze jedne, w Rzeszy Niemieckiej bardziej jeszcze wymagają związków z domami brandenburskim i saskim. Rzeczą jest rozważać przeciwną wnosić za straty cesarza zmienność systemu ostatecznego i obawiać się niepomyślnych dla nas skutków”. Por. Ignacy Potocki do Stanisława Augusta, Warszawa 16 III 1792, cyt. wg W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 318.

<sup>18</sup> Por. B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788–1792). Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1951, s. 315.

dczy korespondencja dyplomatów akredytowanych w Petersburgu, o czym pisałem już obszernie w kilku innych swoich pracach<sup>19</sup>.

Wiosną 1792 r. rozwiały się wszelkie wątpliwości (jeśli żywiono je jeszcze w Warszawie) co do wartości przymierza z Prusami. Na początku maja deklaracje władz pruskich przekonały posła polskiego w Berlinie, Stanisława Pawła Jabłonowskiego, że na żadną pomoc z ich strony nie można liczyć. Mimo to sejm jeszcze w maju nie był świadomy izolacji politycznej Polski. Kierowane do króla i Chreptowicza ostrzeżenia Jabłonowskiego utrzymywano w tajemnicy (s. 125–128). Dodajmy w tym miejscu, że rosyjska deklaracja wojenna z 18 maja 1792 r. była równoznaczna z załamaniem się ostatnich, żywionych dość długo przez przywódców stronnictwa patriotycznego nadziei, na nawiązanie przez władze Rzeczypospolitej (za pośrednictwem Stanisława Augusta) poprawnych stosunków z dworem petersburskim. Próba podjęcia rokowań z imperatorem już w czasie działań wojennych była zdecydowanie spóźniona. Tak samo zresztą, jak beznadziejna, z góry skazana na niepowodzenie, misja dyplomatyczna Ignacego Potockiego do dworu berlińskiego<sup>20</sup>. Król pruski podjął już bowiem decyzję o niesprzeciwianiu się rosyjskiej agresji. Na zakończenie swoich rozważań poświęconych stosunkom polsko-pruskim w okresie od maja 1791 r. do lipca 1792 r. Maciej Kucharski pisze: „Po uchwaleniu konstytucji polska dyplomacja wykazywała zadziwiająca beczynność. Wynikała ona po części z konsultowania wszystkich zamierzeń z sojusznikiem, lecz znamienne jest właśnie to, iż zamiast wypracowania wspólnej polityki próby uzgodnień przynosiły tylko pruskie sugestie poniechania zamierzeń lub spotykały się z obojętnością. Co zatem motywowało władze Rzeczypospolitej do utrzymywania w nie zmienionej formie nieskutecznego modelu polityki zagranicznej? Czy był to celowy zabieg, czy skutek inercji? Przedstawiony problem dowodzi potrzeby podjęcia kompleksowych badań nad działalnością centrali polskiej służby zagranicznej i mechanizmami podejmowania w niej decyzji” (s. 130).

Sądzić wypada, że przytoczone wyżej uzupełnienia wywodów Autora przynoszą przynajmniej częściową odpowiedź na postawione przez niego pytania. Warto jednak zakończyć tę kwestię jeszcze

---

<sup>19</sup> Por. Z. Anusik, *Kontrowersje wokół...*, s. 107–108; idem, *Misja polska...*, s. 128; idem, *Między Warszawą, Sztokholmem i Petersburgiem. Geneza rosyjskiej interwencji w Polsce w 1792 r. w świetle korespondencji ambasadora szwedzkiego w Petersburgu Curta von Stedingka*, [w:] *Przetomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich (Wrocław 15–18 września 1999 roku)*, Pamiętnik, t. II, cz. 1, Toruń 2000, s. 255–276.

<sup>20</sup> Por. Z. Anusik, *Organizacja i funkcjonowanie...*, s. 80.

jedną konstatacją. W kilka miesięcy po przystąpieniu Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej rozeszły się ostatecznie drogi króla i przywódców Sejmu Czteroletniego. Przygotowując antyrosyjski zryw niepodległościowy, przywódcy stronnictwa patriotycznego, którzy znaleźli schronienie na emigracji w Saksonii przystąpili do opracowania słynnego później dzieła pt. *O ustanowieniu i upadku konstytucji polskiej 3 maja*. Obarczając Stanisława Augusta odpowiedzialnością za upadek dzieła sejmowego, Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy, Franciszek Salezy Dmochowski oraz Hugo Kołłątaj wyparli się swojego współdziałania w zakresie obsady personalnej Straży Praw. Oceniając politykę zagraniczną króla w okresie po uchwaleniu Konstytucji 3 maja, autorzy cytowanego dzieła zarzucają Stanisławowi Augustowi jedynie, iż w załatwianiu spraw zagranicznych „przenosił małe sposoby, ciemne intrygi, drobną gabinetów czynność, trwożliwą ostrożność, podłe nawet uleganie, nad dzielne środki, które by jedynie naród kruszący jarzmo obcej przemocy zbawić mogły”. Nasuwa się w tym miejscu zasadnicze pytanie. Dlaczego byli przywódcy Sejmu Wielkiego ani słowem nie wspomnieli o zaprzepaszczeniu przez króla szansy na nawiązanie rokowań z dworem petersburskim i odwrócenia groźby rosyjskiej interwencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej? Otóż odpowiedź wydaje się oczywista. Nie sposób było przygotowywać antyrosyjskiego powstania i wyjaśniać równocześnie rodakom, że drugi rozbiór doszedł do skutku prawdopodobnie dlatego, że nie wykorzystano szansy na pokojowe uregulowanie stosunków z potężnym sąsiadem ze wschodu.

W tym miejscu nasuwa się jednak od razu kolejna wątpliwość. Dlaczego sprawa udziału przywódców sejmowych w zamierzonym zwrocie politycznym w kierunku dworu petersburskiego nie znalazła odpowiedniego odzwierciedlenia w przygotowanej przez króla *Obronie Stanisława Augusta*? Dlaczego, rozpisując się szeroko o wszelkich możliwych przewinach przywódców „stronnictwa pruskiego”, nie postawił im ostatni król Rzeczypospolitej zarzutu (jakże ważnego ze względu na przyszłą opinię o ostatnich latach jego panowania) nakłaniania go do powrotu pod (być może nieco złagodzony) protektorat rosyjski? Otóż wydaje się, że nie uczynił tego król z tych samych powodów, które kazały jego adwersarzom zataić własny współdziałanie w kształtowaniu kierunków polityki zagranicznej i wewnętrznej Rzeczypospolitej w ostatniej fazie obrad Sejmu Wielkiego. Dożywając swoich dni jako rezydent pozostający na utrzymaniu dworu petersburskiego, nie mógł Stanisław August oświadczyć wszem i wobec (a tonował ze względów cenzuralnych również i inne swoje wypowiedzi), że w okresie, kiedy odgrywał w Polsce naprawdę



samodzielną rolę polityczną, robił wszystko co w jego mocy, aby do przywrócenia wpływu Rosji na sprawy Rzeczypospolitej po prostu nie dopuścić. W ten oto sposób (ze względów czysto taktycznych) obie strony konfliktu postarały się o to, by kluczowy z punktu widzenia interesów Rzeczypospolitej w ostatniej fazie obrad Sejmu Wielkiego problem stosunku polskich elit politycznych do nawiązania rokowań z dworem petersburskim gruntownie zagmatwać i przed następnymi pokoleniami zataić<sup>21</sup>.

Uwzględniając przytoczone fakty i opinie uważam, że końcowa konkluzja Macieja Kucharskiego, iż „zabiegając o przymierze z Prusami i próbując je później utrzymać, władze polskie występowały w roli klienta uzależnionego od pomocy możnego protektora, budowały nierównoprawny związek, z którego tylko jedna strona czerpała korzyści” (s. 133), jest zdecydowanie zbyt pesymistyczna. O niepowodzeniu polskiej polityki zagranicznej w dobie Sejmu Wielkiego zadecydowało bowiem wiele czynników. Tylko jednym z nich było niechętnie Polsce stanowisko dworu berlińskiego. Jeszcze w początkach 1792 r. przyszły los Rzeczypospolitej wcale nie był przesadzony. Katarzyna II zdecydowała się wysłać swoje wojska do Polski dopiero wtedy, gdy upewniła się o jej całkowitej izolacji na arenie międzynarodowej. To nie przychylna rosyjskim zamierzeniom postawa Prus, ale wieści o śmierci Leopolda II w dniu 1 marca 1792 r., śmierci Gustawa III w dniu 29 marca 1792 r. i francuskiej deklaracji wojennej wobec Austrii z dnia 20 kwietnia 1792 r. wywarły decydujący wpływ na ostateczną decyzję dworu petersburskiego. Decyzję, co należy wyraźnie zaznaczyć, podjętą pod wpływem zachęt i obietnic bez pokrycia składanych przez twórców osławionej konfederacji targowickiej. Jest sprawą oczywistą, że zarówno król, jak i przywódca sejmowi popełnili wiele istotnych błędów politycznych. Z gwałtowną krytyką całokształtu polskiej polityki zagranicznej wystąpił już w lipcu 1792 r. Jerzy Michał Potocki, który pisał do brata Ignacego: „Że zdradziecko postąpiły Prusy, trzeba było dawniej im nie ufać – kiedy zwodziły Szwecję, nie trzeba im było dać się prowadzić za nos. Trzeba było robiąc traktat odstąpić Gdańską, a nie na pół rzeczy robić. Po Konstytucji 3 maja trzeba było posłać do Rosji ambasadora, a nie romansowych używać zabaw”<sup>22</sup>. W tydzień później poseł polski w Sztokholmie dorzucił

<sup>21</sup> Por. Z. Anusik, *Kontrowersje wokół...*, s. 109–110.

<sup>22</sup> Por. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Publiczne Potockich nr 227, s. 463, Jerzy Potocki do Ignacego Potockiego, Sztokholm 20 VII 1792.

jeszcze następującą konstatację: „Szczerze bratu wyznają, sami się zgubiliśmy przez politykę naszą [...] rzeczy by lepiej szli, żebyśmy otwarciem karali zdrajców”<sup>23</sup>. Ludzie związani z obozem reform mieli więc świadomość popełnionych przez siebie błędów. Nie kwestionowali jednak zasadności przymierza pruskiego. Wiedzieli bowiem doskonale, że to właśnie zwrot ku Prusom umożliwił im podjęcie i przeprowadzenie trudnego dzieła naprawy państwa.

Wracając do książki Macieja Kucharskiego, warto zwrócić uwagę na fakt, iż rehabilituje on obu posłów polskich w Berlinie, stwierdzając dobitnie, że w naszej historiografii utrzymuje się nadmiernie krytyczna opinia zarówno o Czartoryskim, jak i o Jabłonowskim (s. 132–133). Podzielając pogląd Autora w tej sprawie, muszę jednak zaznaczyć, że zabrakło w jego pracy szerszej informacji o organizacji i funkcjonowaniu samej misji berlińskiej. Znany w literaturze przedmiotu konflikt pomiędzy Franciszkiem Eliaaszem Aloem a Aleksandrem Batowskim doczekał się jedynie krótkiej wzmianki (s. 74). Na daleki margines swoich rozważań zepchnął też Autor sprawę kłótni pomiędzy tymże Aloem a Stanisławem Pawłem Jabłonowskim. Warto więc może przypomnieć, że Jabłonowski nosił się przez jakiś czas z zamiarem odesłania Aloego do Sztokholmu i ściągnięcia do Berlina sekretarza misji polskiej w stolicy Szwecji – Józefa Sierakowskiego<sup>24</sup>. Mam też pewne wątpliwości co do tego, czy Holandia rzeczywiście była państwem „o nieporównanie wyższej niż Rzeczpospolita pozycji na arenie międzynarodowej” (s. 91). Przypomnijmy bowiem, iż 15 kwietnia 1788 r. Republika Zjednoczonych Prowincji Niderlandów podpisała w Hadze dwa układy – z Prusami i Anglią, w których dwory berliński i londyński gwarantowały jej ustrój i nienaruszalność panowania domu orańskiego. Tak więc, jako państwo o ograniczonej suwerenności, nie była Holandia równoprawnym uczestnikiem porozumienia Londynu i Berlina, określanego mianem trójprzymierza z Loo, co oczywiście nie oznacza, że jej udział w tym aliansie był zupełnie bez znaczenia. Razi maniera nazywania Stanisława Pawła Jabłonowskiego kasztelanem krakowskim w sytuacji, gdy w konstytucji sejmowej potwierdzającej jego nominację na placówkę berlińską występuje on jako generał major wojsk litewskich<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Por. *ibidem*, s. 464, J. Potocki do I. Potockiego, Sztokholm 27 VII 1792.

<sup>24</sup> Por. Z. Anusik, *Kłopoty pana sekretarza. Przyczynek do dziejów polskiej służby zagranicznej w dobie Sejmu Czteroletniego*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2001, Folia historica 70, s. 97.

<sup>25</sup> Por. *Volumina legum*, t. IX, Kraków 1889, s. 173.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że mianem *écus* określano w osiemnastowiecznej korespondencji dyplomatycznej używane również w Polsce czerwone złote, czyli dukaty.

Spośród nielicznych błędów i pomyłek najpoważniejszym jest zaliczenie króla Szwecji, Gustawa III do dynastii Wazów (s. 143). W rzeczywistości bowiem władca ten pochodził z dynastii Holstein-Gottorp. Do rzędu uchybień zaliczyłbym dość częste określanie Deputacji Interesów Zagranicznych mianem Deputacji Interesów Cudzoziemskich, przyznanie (na s. 47) Bernardowi Zabłockiemu rangi ministra rezydenta (wcześniej Autor wykazał niezbić, iż Zabłocki był tylko rezydentem), pomylenie imienia biskupa kujawskiego Józefa Ignacego Tadeusza Rybińskiego (na s. 49 występuje jako Ignacy), czy też pomieszanie postaci markiza i hrabiego de Mirabeau (na s. 71 występuje markiz Victor, podczas gdy w indeksie umieszczono hrabiego Honoré Gabriela). Podobnie ma się sprawa z Waławem i Wojciechem Szczygielskimi. Biogram Franciszka Kwileckiego zamieszczony w Polskim słowniku biograficznym (autorstwa Waława) przypisano bowiem Wojciechowi, pomijając jednocześnie osobę Waława Szczygielskiego w indeksie. Przeoczeniem redaktora tomu jest dwukrotne umieszczenie w bibliografii wspomnień Michała Czackiego oraz przypisanie Jackowi Wijacze autorstwa biogramu Stanisława Pawła Jabłonowskiego w PSB (w rzeczywistości biogram ten opracowała Helena Wereszycka).

Przytoczone w ostatnim akapicie uwagi nie wpływają rzecz jasna w najmniejszym nawet stopniu na końcową ocenę recenzowanej pracy. W moim przekonaniu, otrzymaliśmy bowiem książkę wartościową, rzetelną i godną szerszego upowszechnienia. Autor dokonał gruntownej i rzeczowej analizy przestudiowanych źródeł i literatury przedmiotu. Na tej podstawie wyciągnął wnioski, na które pozwalała mu wiedza wyniesiona z lektury dokumentów, do których udało mu się dotrzeć. Jeśli zabrakło mi czegoś w książce Macieja Kucharskiego, to szerszego spojrzenia na całokształt polskiej polityki zagranicznej w dobie Sejmu Wielkiego. Nie zamierzam jednak czynić mu z tego powodu jakiegos specjalnego zarzutu, przyjmując do aprobowanej wiadomości stwierdzenie, iż recenzowana praca „nie jest kolejnym głosem w sporze zwolenników optymistycznego i pesymistycznego spojrzenia na szanse podjętych przez Sejm Czteroletni reform”, a formułowane dość ostrożnie uwagi i konstatacje Autora stanowią jedynie „próbę zachęty do analizy modelu uprawiania polityki zagranicznej, jakim posługiwali się przywódcy polskiego obozu reform” (s. 133).